Rok I. Tarnobrzeg, dnia 15 października 1901. Nr. 10.

Warunki prenumeraty:
Rocznie . . K. 3·—
Półrocznie . „ 1·50
Kwartalnie . „ —·75
W Prusach rocznie 3 marki.

GŁOS ZIEMI SANDOMIERSKIEJ

dwutygodnik

poświęcony sprawom gospodarczym, społecznym i politycznym.

Redakcya i administracya „Głosu ziemi sandomierskiej" znajduje się w Tarnobrzegu.
Cena pojedynczego numeru 20 hal. = 20 fen. = 20 gr. polskich.

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.
Listy należy adresować: Do redakcyi „Głosu ziemi sandomierskiej" w Tarnobrzegu.
Cena ogłoszeń wynosi 8 hal. za wiersz, drobne ogłoszenia prenumeratorów „Głosu" po 4 hal. za wiersz lub jego miejsce.

Pomnik Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu.

Od Komitetu zawiązanego w celu postawienia pomnika Bartoszowi Głowackiemu w Tarnobrzegu, otrzymujemy następującą odezwę:

Było życzenie włościan tarnobrzeskiego powiatu, ażeby wystawić pomnik

Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu.

Podpisani więc, chcąc życzenie to urzeczywistnić, zawiązali się w dniu 25 września b. r. w Komitet, wybierając przewodniczącym włościanina z Dzikowa, a zastępcą jego mieszczanina z Tarnobrzega.

Bracia! Zasłużył Bartosz Głowacki na to, aby mu wznosić pomniki, bo kochał Polskę, niepodległość, wolność, bił się w imię tych haseł najdzielniej pod Racławicami i poległ za nie gdzieś pod Szczekocinami. Z pośród sławnych imion chłopskich, które nam historya nasza przekazała, jego imię jest najgłośniejsze, jest chlubą ludu, narodu. Kościuszko, który patrzał na czyny Bartosza Głowackiego, odznaczył go zaszczytnie zaraz po bitwie, a my mielibyśmy nie uczcić pomnikiem tego naszego chłopskiego bohatera, którego sława z biegiem czasu staje się coraz powszechniejszą, większą!

Pomnik ma stanąć w Tarnobrzegu, miejscowość ta dla takiego pomnika bardzo odpowiednia. Tarnobrzeg leży nad Wisłą, nad granicą zaboru rosyjskiego; zaczyna się w nim wytwarzać ognisko duchowego polskiego życia dla szerokich okolic Galicyi i Królestwa Polskiego. Skoro w Tarnobrzegu stanie pomnik Bartosza Głowackiego z kosą, będą się przed nim zatrzymywać tysiące i tysiące ludu z Galicyi i Królestwa Polskiego; niejeden zamyśli się przy nim, odczuje, że wzniosłą, wielką jest rzeczą myśleć o Ojczyźnie, poświęcać się dla niej.

Bracia! Polska się odradza, staje się silniejszą, bo lud budzi się do życia publicznego, bierze się do obywatelskiej pracy. Zaznaczamy to i w pomnikach, wznosząc je tym, którzy się do tego odrodzenia Polski przyczynili. Wznosimy pomniki wielkiemu Kościuszce, który pierwszy najbardziej ukochał lud, chciał z nim wywalczyć Polskę, zrobić go obywatelem Ojczyzny, wystawmy też pomnik Bartoszowi Głowackiemu, który pod Kościuszką bił się i wsławił.

Niech się przeto posypią składki na pomnik Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu. Odzywamy się do całego Ludu polskiego: róbcie groszowe składki na ten pomnik wszędzie, przy każdej sposobności, gdzie się tylko trochę ludu zbierze. Niech żadne chrzciny, żadne wesele, żadna uroczystość na wsi nie przejdzie, aby się coś grosza na ten cel nie zebrało. Nie chodzi o to, aby dawać wiele, ale o to, ażeby każdy dał. Dajcie po groszu, po dwa, ale dajcie wszyscy, ażeby można powiedzieć, że pomnik sławnego chłopa, Bartosza Głowackiego, ze składek całego ludu polskiego powstał. Odzywamy się do gmin, ażeby wszędzie uchwalały przyczyniać się, choćby najskromniejszymi datkami do budowy pomnika Bartosza Głowackiego. Niech przedewszystkiem Radni, jako przedstawiciele woli ludu po gminach okażą, że chcą, aby pomnikiem był uczczony chłop-bohater.

Odzywamy się do Kółek rolniczych: niech i te chłopskie instytucye przyczynią się do wybudowania pomnika bohaterowi w sukmanie.

Zwracamy się wreszcie z tą odezwą do polskiego mieszczaństwa i inteligencyi: złączcie się, jak już tyle razy łączyliście się z włościaństwem, w celu wzniesienia pomnika dzielnemu chłopu-patryocie. Ile razy włościanie, mieszczanie i inteligencya idą razem, jako jeden polski lud, zawsze ich usiłowania wieńczy zwycięstwo.

Pieniądze prosimy nadsyłać pod adresem: „Spółkowa Kasa oszczędności i pożyczek w Tarnobrzegu", gdzie będą oprocen-

towane, dla zwiększenia dochodu, dopóki się dostateczny nie zbierze. Datki, choćby najmniejsze, z nazwiskami tych, którzy je złożą, szczegółowo będą ogłaszane w piśmie ludowem: *Głos ziemi sandomierskiej* i zapisywane w pamiątkowej księdze.

Postaramy się, ażeby wszędzie byli delegaci, którzyby zapomocą rozprzedawania cegiełek zbierali składki na pomnik. W samym Tarnobrzegu urządzimy szereg odczytów, przedstawień, uroczystości różnych, z których czysty dochód przeznaczony będzie na budowę pomnika.

Dołóżmyż wszyscy starań, ażeby wielki, wspaniały powstał pomnik Bartosza Głowackiego, jak wspaniały będzie naród polski, który z ludu się odradza.

Komitet: *Jan Słomka*, przewodniczący; *Józef Lang*, zastępca przewodn.; *Wojciech Wiącek*, sekretarz; *Jan Frankiewicz*, skarbnik. Członkowie: *Jan Kolasiński, Stanisław Stala, Władysław Ossowski, Walery Wryk, Dr. Antoni Surowiecki, Wojciech Słomka, Jan Słomka*, mł., *Julian Jasiński, Paweł Miklowski, Paweł Grzywacz, Łukasz Zioło, Wojciech Lang.*

* * *

Podając powyższą odezwę, niewiele mamy od siebie do powiedzenia. Są myśli, są hasła, które nie potrzebują uzasadnienia, ani dowodzenia, rodzą się one naraz w wielu umysłach, znajdują oddźwięk w masach i zdają się każdemu tak jasne i oczywiste, że dziw nieomal, że się wcześniej nie zjawiły. Do takich należy projekt postawienia pomnika Bartoszowi, projekt, który powstał wśród włościan powiatu tarnobrzeskiego, a głośnem zapewne odbije się echem po ziemiach całej Rzeczypospolitej.

Nie będziemy dodawali słów zachęty do odezwy, chcemy tylko zwrócić uwagę Czytelników na doniosłość tego zjawiska, jako na jeden z objawów odrodzenia wewnętrznego naszego narodu, tak licznych w ostatnich czasach. Na tem ponurem tle życia galicyjskiego, dziwnie odbijają dwa zdarzenia ostatnich dni — wybór Bojki we Lwowie i projekt pomnika Głowackiego. Nie chcemy mówić aby te zdarzenia stały w jakimś ścisłym przyczynowym związku ze sobą, nie — ale jednak są one dziwnie znamienne i współczesne, i świadczą, że coś tam się zmieniło, coś wzrosło i skrzepło w tej duszy narodowej.

Bo oto stołeczne miasto jedynej cieszącej się jaką taką wolnością części Polski wybiera do najwyższej Rady Narodowej — chłopa w sukmanie, dając tem wyraz swemu przekonaniu, że lud polski winien i ma prawo samodzielnie wystąpić w życiu politycznem i narodowem, że „chłop potęgą jest i basta“, wykazać swe zaufanie, że lud potrafi ująć w swe zdrowe i silne ręce dalsze dzieje narodu. Jakżeż wspaniałą odpowiedź daje lud polski na wezwanie powyższe. Ten chłop gnębiony pańszczyzną, o duszę którego toczy się zajadła walka, ten lud w osobach swych najlepszych przedstawicieli odpowiada — jestem przy wspólnej pracy i staję pod sztandarem przez Bartosza wzniesionym, zaznaczając tem stanowczo, jaką chce iść drogą. Spaliśmy długo, ale oto budzimy się i niepomni ucisku, niepomni wydziedziczenia wiekowego, niepomni oszczerstw, nie pomni obelg pocichu wypowiadanych i głośno rzucanych w twarz najdostojniejszym przedstawicielom ludu, stajemy do wspólnej pracy dla Ojczyzny, jako jej wierni synowie i obrońcy!

Są chwile, kiedy przez naród przechodzą jakieś drgnienia, jakieś prądy, po których powstaje on silniejszy i jednolitszy, chwile, w których dzieje się coś wielkiego w duszy narodu. Do takich chwil należało odsłonięcie pomnika Mickiewicza w Warszawie, porachowaliśmy się wtedy i poczuliśmy siłę swoją, do takich chwil należeć będzie odsłonięcie pomnika Bartosza Głowackiego, jako święta przysięga ludu polskiego, jako znak widomy, że się wypełniły najserdeczniejsze życzenia wieszczów i wielkich mężów naszych, że „lud stał się narodem“, że „co dalekie było — blisko“, że zbliża się chwila wielka, oczekiwana, w której powstanie Ojczyzna nasza

Czysta, silna jak lud kmiecy,
Co ją dźwignie swemi plecy.

Składki na pomnik Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu.

	Kor.	hal.
Ossowski Wład., rolnik z Wielowsi . . .	1	—
Wryk Walery, rolnik z Wielowsi	1	—
Grzywacz Paweł, rolnik z Gorzyc	1	—
Miklowski Paweł, rolnik z Nadbrzezia . . .	1	—
Kolasiński Jan, krawiec z Tarnobrzega . .	1	—
Słomka Jan starszy, rolnik z Dzikowa . . .	2	—
Zborowski Adam, urz. pow., z Tarnobrzega .	1	—
Zioło Łukasz, rolnik z Wielowsi	1	—
Słomka Jan, akademik z Dzikowa	1	—
Dr. Surowiecki Antoni, adwokat z Tarnobrzega	10	—
Stala Stanisław, kasyer z Miechocina . . .	2	—
Frankiewicz Jan, rolnik z Miechocina . . .	2	—
Mączka Jan, rolnik z Zaleszan	2	—
Wiącek Wojciech, rolnik z Machowa . . .	5	—
Bednarski Stanisław, ajent asek. ze Lwowa .	1	02
Lang Jan, handlowiec z Tarnobrzega . . .	1	—
M. K., handlowiec z Tarnobrzega	—	50
Wójcicki Aleksander, handl. z Tarnobrzega .	—	50
Blahout Ferd., restaurator kol. z Tarnobrzega	2	—
Górski Bogusław, nauczyciel z Tarnobrzega .	1	—
Kubicowa Rozalia, żona kier. z Huty król. (Śląsk)	1	—
Błoński Stanisław, kanc. pow. z Tarnobrzega	1	—
Mortka Franciszek, stolarz z Dzikowa . . .	1	—
Jała Piotr, rolnik z Mokrzyszowa	2	—
Biało Jan, rolnik z Chmielowa	—	40
Biało Jan, rolnik z Chmielowa	—	10
Kotulski Maciej, rolnik z Chmielowa . . .	—	10

	Kor.	hal.
Jurkowski Szczepan, rolnik z Chmielowa	—	10
Szpyt Tadeusz, rolnik z Chmielowa	—	10
Stala Mieczysław, syn Stanisława z Miechocina	—	30
Stala Tadeusz, syn Stanisława z Miechocina	—	70
Glutt Józef, oficyał sądowy z Tarnobrzega	1	—
Lang Józef, stolarz z Tarnobrzega	1	—
Jesionek Feliks, konduktor kol. z Dębicy	—	50
Rudnicki, maszynista z Dębicy	—	50
Sokołowski, konduktor kol. z Dębicy	—	20
Bednarski Ludwik, woźny poczt. z Nadbrzezia	—	40
J. S., handlowiec z Kalisza (K. p.)	1	25
Dziubek Michał, sługa kol. z Podleszan	1	—
Małeta Franc., rew. wozów kol. z Tarnowa	1	—
Tracz Jan, robotnik kolejowy z Tarnobrzega	—	20
Stępień Wawrz., robotnik kol. z Tarnobrzega	1	—
Frisch Bernard, koncypient kol. z Tarnobrzega	2	—
Kubicz Józef, telegrafista z Tarnobrzega	—	40
Biernakiewicz Antoni, konduktor kol. z Dębicy	—	50
Woźny Henryk, konduktor z Dębicy	—	50
Kornhauser Henryk, inżynier z Rozwadowa	1	—
Jędrzejowski Włodzimierz, z Tarnobrzega	—	80
Myszkowski Zenon, urzędnik kol. z Rozwadowa	—	40
Lityński Józef, urz. podatk. z Tarnobrzega	1	—
Starzewski Wacław, kond. kol. z Dębicy	1	—
Kalita Michał, kond. kol. z Dębicy	—	50
Darmstädter J., kier. przes. woz. kol. z Czermina	—	40
Dziubek Władysław, uczeń 4 kl. z Tarnobrzega	—	30
N. N., z Tarnobrzega	—	20
Nowotny Otokar, leśniczy ze Zhora	1	—
Maziarski Andrzej, kupiec z Rozwadowa	1	—
Kołodziej Stanisław, rolnik z Woli rzeczyckiej	—	25
Jakubik Jan, rolnik z Zaleszan	1	—
Dąbek Walenty, rolnik z Grębowa	1	—
Rawski Wincenty, rolnik z Machowa	—	10
Mrozińska Anna, restauratorka z Tarnobrzega	1	—
Mroziński Władysław, kupiec z Pruchnika	—	50
Mleczko Walenty, strzelec z Dzikowa	2	—
Gąsior Wawrzyniec, rolnik z Dąbrowicy	1	—
Moroz Michał, woźny sąd. z Tarnobrzega	1	—
Czeppe Wład., lustrator pow. z Tarnobrzega	—	50
Krasoń Piotr, kancelista pow. z Tarnobrzega	—	50
Szymański Aleks., pisarz gmin. ze Zbydniowa	—	50
Żebrowski Zdzisław, sekr. pow. z Tarnobrzega	1	—
Brzeziński Władysław. inż. pow. z Tarnobrzega	5	—
Spiewak Józef, rolnik z Witkowic	—	50
Zapolski Józef, woźny pow. z Tarnobrzega	—	40
Bieniek Walenty, stróż pow. z Tarnobrzega	—	10
Dolański Henryk, właśc. dóbr z Grębowa	20	—
Horodyński Zbign., marszałek pow. ze Zbydniowa	10	—
Nowak Ignacy, monter ze Lwowa	1	—
Czermiński Józef, stelmach z Dzikowa	2	—
Kwaśniewski Jan naucz. koszyk. z Wielowsi	1	—
Dobrowolski Feliks, obywatel z Tarnobrzega	2	—
Niezgoda Katarzyna, z Machowa	—	10
Sawarska Wiktorya, z Machowa	—	10
Brodkiewicz Aleksander, urz. brow. z Dzikowa	2	—
Halardziński Stan., pisarz tartaku z Mokrzyszowa	1	—
Trzaska Antoni, rolnik z Nagnajowa	—	10
Karakiewicz Andrzej, pisarz pod. z Tarnobrzega	—	50
Chróściel Zygmunt, rolnik z Trześni	1	—

		Kor.	hal.
Rutyna Jacenty, rolnik z Trześni		1	—
Figler Władysław, aptekarz z Podgórza		1	—
Grzywińska Helena, słuch. buchalt. ze Lwowa		—	20
Schön Ferdynand, konduktor z Wachtl		—	40
Ohto Maryan, konduktor z Krakowa		—	40
Tesarz Jan, nacz. stacyi z Tarnobrzega		2	—
Rawska Magdalena,	dzieci wiejskie z Machowa	—	5
Rawski Józef,		—	5
Rawski Stanisław,		—	5
Rawski Wojciech,		—	5
Żak Michał, konduktor kol. z Rzeszowa		—	10
Żak Alojzy, z Rzeszowa		—	10
Żak Teofila, z Rzeszowa		—	10
Razem		125	22

Datki powyższe zostały złożone w Kasie Oszczędnościowo-pożyczkowej w Tarnobrzegu.

Z dziejów Sandomierza i ziemi Sandomierskiej.

Skreślił Józef z nad Sanu.

(Ciąg dalszy).

W roku 1655 wkroczył Karol Gustaw na czele tysięcy bitnych Szwedów do Polski, w prędkim pochodzie zdobywszy Warszawę i Kraków, stanął niemal pod Lwowem, lecz porażony przez hetmana Stefana Czarnieckiego, musiał się cofnąć.

Po szeregu mniejszych utarczek (pod Rudnikiem, Baranowem), wojska nasze otoczyły Szwedów między Wisłą i Sanem, gdzie Karol Gustaw rozłożył się z całą armią obozem.

Obóz był bardzo obszerny, obejmował bowiem cały trójkąt utworzony przez San i Wisłę. U wierzchołka trójkąta leżał Pniów, u podstawy Tarnobrzeg z jednej strony, Rozwadów z drugiej. Jak okiem sięgnął, widać było szańce, okopy ziemne, na nich działa i ludzi.

W samym środku okolicy, w Gorzycach, była kwatera królewska, tam też stały główne siły armii.

Nie do zdobycia to była pozycya, jeno można w niej było z głodu umrzeć, lecz pułkownik szwedzki Szynkler nadsyłał przez Wisłę z Sandomierza nagromadzoną tam żywność.

Postanowił przeto Czarniecki odebrać Szwedom Sandomierz i zamek, przeprawił się powyżej ujścia Sanu, przez Wisłę i ruszył 20 marca 1656 roku pod miasto.

Wpadli Polacy do Sandomierza niespodziewanie i po ulicach wszczęła się rzeź okrutna. Szwedzi bronili się zaciekle z okien, z dachów, lecz napadu wstrzymać nie mogli i wyparci z miasta schronili się do zamku.

Polacy ruszyli za nimi i rozpoczął się szturm do bram i murów.

Poznali Szwedzi, że i w zamku się nie utrzymają więc Szynkler zabrawszy co mógł ludzi i za-

pasy żywności, przeprawił się w ciemną noc na prawy brzeg Wisły.

Zamek wpadł w ręce polskie, lecz chytry Szwed, uchodząc, podsadził pod mury po piwnicach beczki z prochem i z zapalonymi lontami.

Mimo zakazów Czarnieckiego, który zdradę przewidywał, żołnierze i chłopi rozbiegli się po całym zamku dla szukania ukrytych Szwedów i żywności, pod ten czas niezmiernie drogiej, gdy nagle zatrzęsła się im ziemia pod nogami, słup ognia strzelił do góry, wyrzucając w powietrze ziemię, mury, dachy, cały zamek i przeszło tysiąc ciał tych, którzy się cofnąć nie zdołali.

Karol Gustaw patrząc z Nadbrzezia na ten wypadek, wkrótce znalazł sposób wydobycia się z tej niebezpiecznej pozycyi i udał się ku Warszawie.

Legenda mówi tu o panu Boboli, podczaszym sandomierskim, że go wybuch ten przeniósł z koniem na drugi brzeg Wisły zupełnie nieuszkodzonego i tak przytomnego, że zaraz trafił do najbliższego plebana na obiad.

Podczas wysadzenia zamku w powietrze, zgorzał dach na kolegiacie, a pod chórem tamże znajdują się cztery obrazy przedstawiające rzeź tatarską w Sandomierzu, męczeństwo 49 dominikanów, wysadzenie w powietrze zamku przez Szwedów, gdzie się znajduje i ów sławny Bobola, przerzucony przez Wisłę z koniem.

Jan Sobieski w roku 1680 naprawia zburzony przez Szwedów zamek i mury i w roku 1685 potwierdza przywilej nadany w roku 1515 przez Zygmunta I-go na dochód z mostu na Wiśle, który łączył Sandomierz z Nadbrzeziem.

August II-gi w roku 1697 potwierdza tenże przywilej, ale wojny, mór i pożary niszczą miasto zupełnie, tak, że w roku 1757 miało ono zaledwie 2.000 mieszkańców.

W roku 1772 nastąpił pierwszy podział Polski i województwo Sandomierskie przeszło pod panowanie austryackie.

W roku 1794-tym wybuchło w Krakowskiem i Sandomierskiem powstanie Kościuszkowskie, gdzie pod wodzą hetmana w sukmanie, „armaty, zdobywała wiara, rękami czarnemi od pługa“.

Jednostajność życia porozbiorowego przerwały wypadki w roku 1809. Europa stanęła pod bronią i niezależnie od wypadków nad Dunajem rozpoczęła się walka nad Wisłą.

Książę Józef Poniatowski zasłonięty od Austryaków Wisłą, zajmuje wschodnią Galicyę, przyjęty z radością od mieszkańców, małe oddziały austryackie zabiera, większe z kraju wypędza, a korzystając z zapału mieszkańców, formuje nowe pułki.

18 maja 1809 roku generał Sokolnicki zdobywa austryacki szaniec przedmostowy w Nadbrzeziu i przeprawia się na lewy brzeg Wisły, aby odebrać Austryakom Sandomierz.

Sokolnicki polecił pułkowi Waysenhofa uderzyć na bramę Opatowską. — Na czele oddziału szedł książę Marceli Lubomirski, szef batalionu.

Piechota uderzyła dzielnie, ale grad kul i kartaczów przywitał szturmujących. Lubomirski padł ugodzony kartaczem, a oddział musiał się cofnąć.

Austryacy podpalili kościół św. Wojciecha napełniony sianem i słomą, by oświetlić walkę.

Sokolnicki pchnął do ataku pułk Dziewanowskiego, a z nim razem podążył Potocki na czele swych ochotników. Natarcie było straszne, ale i twierdza broniła się zaciekle, grzmiąc ze swych 80 armat. Całą noc i ranek trwał ten krwawy atak, dopiero koło południa twierdza kapitulowała i Polacy weszli do miasta. Nieopisany zapał ogarnął mieszkańców, witających zwycięzców. Sokolnicki zajął się skwapliwie wzmacnianiem fortyfikacyi, sam codziennie objeżdżał bastyony i forty. Dnia 23 maja z głównej kwatery w Trześni przybył do Sandomierza sam książę Józef ze swoim sztabem. Austryacy stracili pod Sandomierzem 1.200 zabitych i 2 000 jeńców.

Niedługo jednakże pozostał Sandomierz w rękach Polaków.

W pierwszych dniach czerwca 1809-go roku arcyksiążę Ferdynand zaczął odwrót z Warszawy, 10-go tegoż miesiąca, stanął pod Sandomierzem i wysłał do Sokolnickiego parlamentarzy o poddanie miasta, gdyż w przeciwnym razie przypuści szturm. Generał dał odpowiedź odmowną.

Około godziny 11-tej w nocy rozpoczęli Austryacy bombardowanie miasta. Nieprzyjaciel atakował w dziesięciu kolumnach. Zgorzał wtedy dach na kościele i klasztorze św. Józefa. Najzaciętsza walka wrzała na cmentarzu przy kościele św. Pawła, gdzie szef batalionu Białkowski dokazywał z garstką żołnierzy cudów męztwa.

Ustawiwszy armaty w wąwozie, zatarasował drogę dziesięćkroć liczniejszemu nieprzyjacielowi, który odbierając szaniec, prażył naszych strasznym ogniem działowym, od którego drewniane zabudowania spłonęły, a mury kościoła i dzwonica popękały od granatów. Dziś jeszcze parę kul wmurowanych na pamiątkę tego szturmu tkwi w ścianach tego kościoła.

Miastu zabrakło amunicyi, nieprzyjaciel znużony wyczerpującym atakiem, posłał znów parlamentarzy do komendanta o poddanie.

Sokolnicki postawił warunki: załoga wyjdzie z bronią w ręku, z rozwiniętymi sztandarami, lonty przy działach będą zapalone, wojsko polskie złączy się z głównym korpusem Księcia. „To są moje ostateczne warunki, jeśli ich nie przyjmiecie, twierdzy nie oddam, choćby mi się w ogniu guziki munduru stopić miały“.

Znużeni szturmem Austryacy zgodzili się na te warunki i załoga polska wyszła ze wszystkimi honorami wojskowymi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jakie były w Tarnobrzegu wybory posła do Sejmu.

(Ciąg dalszy).

W dniu wyborów zaraz rano, jak tylko słońce weszło, powstał ruch w Tarnobrzegu, bo agitatorzy hrabiego rozpoczęli swe rzemiosło; byli między nimi komisarze, sekretarze, kasyerzy, leśniczowie, ekonomowie, rządcy, leśni, polowi, karbownicy, forysie, lokaje, parobcy, żydzi, kilku chłopów, zdrajców polskiej sprawy, trzech nauczycieli i dwaj księża. Przeszkód w agitowaniu żadnych nie mieli, boć to przywilej nie lada; to ludzie nietykalni, nienaruszalni, tacy agitatorzy, więc też sobie użyli ...

Jak za czasów Aarona, tak nic się nie zmieniło i teraz wszystkie stany się zjechały, aby uczcić złotego bożka, to jest bogactwo i pieniądze, boć wie cały świat Boży, że jak kto bogaty, to go poważają, kochają i zaufanie mu dają nie według jego osoby, zasług i cnoty, tylko według jego majątku; stać go na dziesięć tysięcy, to według dziesięciu tysięcy mu schlebiają i cenią; stać go na sto tysięcy, to na tyle go poważają i takąż cześć oddają, stać go na milion, to już granic ludzie nie znają w miłości, czci i poszanowaniu; taka to jest obłuda światowa.

Władzy duchownej i świeckiej, lub uczonych ludzi tak nie poważają, jak bogatych; przed starostą lub księdzem nikt czapki nie zdejmował, a przed hrabią Tarnowskim, to bez czapek stali i chodzili, choć był od nich o 100 kroków. Więc nadszedł czas czczenia nie ludzi, ale złota i srebra, jestto bardzo bałwochwalcze i ludzkość poniżające. Bo nie z przekonania o jego wartości jako posła agitowała za p. Tarnowskim większość jego zauszników, lecz dlatego jedynie, że pan to możny. A takie pobudki obioru posła są przecież bardzo potępienia godne.

Radni powiatowi, włościanie i komitet powiatowy, zeszli się do redakcyi naszej i obliczali głosy, a że wiedzieliśmy, którzy wyborcy są przekupieni, więc obliczyliśmy głosy dokładnie.

Po obliczeniu głosów przyszedł do mnie wyborca (nazwiska nie powiem) i przepraszał mię, że na mnie głosu dać nie może, a to dlatego, że zwołał przedtem całą wieś i pytał się, na kogo ma dać głos. Ponieważ ludność była nastraszona, że jak ich wyborca nie będzie głosował na pana Tarnowskiego, to ani noga ze wsi do lasu nie wejdzie, że ani grabarki ani szyszek z lasu nie dostanie, więc kazali mu głosować na hrabiego.

Drugi wyborca przyszedł i mówił mi, że da na mnie głos, ale żeby mu za to dać z pięć reńskich, bo butów nie ma za co kupić na zimę. Powiedziałem mu, że mu ani pół centa nie dam i jego głosu nie potrzebuję i żebyś wiedział, nieszczęśliwy człowieku, jakie twoje prawo, obowiązki obywatelskie i co twój głos znaczy, tobyś jeszcze sam dał z 5 złr. na sprawę ludową (poszedł ze złością).

Inny mówił mi, że nie da na mnie głosu, choć znajomy, bo chce odbić to, co na zgromadzenia stracił....

Wszystkich szczegółów nie będziemy opisywać, powiemy tylko, że gdy zawsze tacy wyborcy będą w gminach wybierani, to choćby ludowi skórę z plec darto, to i tak nic się nie zmieni.

Na godzinę 9 rano przyjechał p. Tarnowski i zwołał wszystkich swoich do sali na mowę kandydacką, poszli i nasi. Tymczasem księża i kilku z mieszczan poszli do starostwa przed zgromadzeniem i tam o 9 wybrali swoją komisyę wyborczą.

P. Tarnowski przemówił krótko, na ogólne żądanie przemówiłem i ja w kilku słowach.

Do sali głosowania nie wpuszczono wyborców razem, tylko po jednemu, za drzwiami stał sługa ze starostwa i wyborcom szeptał: głosujcie na hrabiego.

Niejeden wyborca obejrzał się, a nie widząc nikogo ze swoich na świadka, żeby księży nie obrazić, dał głos na p. Tarnowskiego.

Każdy, który dał głos na Wiącka, był wyprowadzony na podwórze i nie wolno mu było wejść napowrót. Agitatorzy pana Tarnowskiego wolno przechodzili tam i napowrót. Po skończonym głosowaniu wyszedł komisarz na podwórze i powiedział kto ile otrzymał głosów.

Wszyscy wyborcy, którzy głosowali na p. Tarnowskiego uciekli chyłkiem do miasta i czekali na hasło do obiadu.

Niedługo przyjechał p. Tarnowski i zaprosił wszystkich na obiad, tak tych co głosowali, jak i tych, co nie głosowali na niego.

Radni powiatowi i wyborcy, co nie głosowali na p. Tarnowskiego, powiedzieli, że nie pójdą i powiedzieli hrabiemu, że jeżeli został posłem wybrany, to niech na tem poprzestanie, ale niech nie daje wyborcom obiadu, niech nie poniewiera honoru ludowego.

P. Tarnowski odpowiedział, że on bardzo żałuje ludzi, że tak są zdaleka a głodni; odpowiedzieli mu, że nie żałuje ludzi, gdy cały dzień są na jarmarku, a nie da im obiadu. Powiedział p. Tarnowski, że nie macie mi prawa rozkazywać, więc wtenczas powiedziano mu, że jeżeli nie mamy prawa rozkazać, to mamy prawo żądać i prosić nareszcie, aby pan hrabia nie dawał jeść i pić wyborcom w dniu wyborów, ale w inny dzień ich zaprosił przed odjazdem do Sejmu lub na sprawozdaniu poselskiem. Na to odrzekł hrabia, że mu się tak podoba i że kiedy ma zaufanie, to ugościć musi. Powiedzieli mu, że takie zaufanie i głosy, jakie otrzymał, to są nie z zaufania i nie szczere, ale obłudne, i że jeden głos na Wiącka, więcej znaczy jak wszystkie hrabiego, bo ten był z dobrej woli ludu i prawdziwego przekonania.

Po tych słowach p. hrabia odszedł.

Ci wyborcy, co głosowali na Wiącka, podpisali się, że dali głosy prawdziwie i poszli razem

do masarza na obiad, za który każdy zapłacił po parę centów i zjadł wesół z otwartem czołem.

Lizunie poszli do ujeżdżalni p. Tarnowskiego, za nimi agitatorzy, naprzód ich pasterze, za nimi owce i było tego około 300 osób. Co robili, co i jak jedli i jak wracali, będzie w dalszych numerach opisane.

Wyborcy, którzy głosowali na Wiącka, odśpiewali pieśni narodowe, jak: „Boże Ojcze Twoje dzieci“, „Jeszcze Polska nie zginęła“, „Patrz Kościuszko na nas z nieba“, „Bartoszu, Bartoszu i t. d.“ i spokojnie odjechali do domów.

W końcu podajemy listę 47-miu wyborców, którzy na W. Wiącka głosowali:

Paweł Grzywacz (Gorzyce), Jan Kalita (Gorzyce), Feliks Rękas (Sokolniki), Tadeusz Kozieja, wójt (Sokolniki), Jan Kozdęba (Dęby), Wojciech Tomczyk (Dęby), Ludwik Tomala (Skowierzyn), Antoni Szwedo (Jastkowice), Jan Sęk (Jastkowice), Jan Lis (Dymitrów mały), Jan Trela (Dymitrów duży), Jan Gorczyca (Jastkowice), Józef Durda (Durdy), Marek Grudzień (Motycze poduchowne), Tomasz Gortych (Grębów), Szczepan Rak (Grębów), Walenty Dąbek (Grębów), Wojciech Chwałek (Suchorzów), Walenty Pietrzyk (Suchorzów), Józef Paduch (Dąbrowica), Józef Twórz (Dąbrowica), Jan Wicherski (Dąbrowica), Michał Jaskot (Dąbrowica), Franciszek Buczek (Mokrzyszów), Franciszek Grazda (Ocice), Wojciech Farbisz (Machów), Ignacy Kalita (Zalesie Gorzyckie), Michał Zieliński (Tarnowska Wola), Mikołaj Guźla (Trześń), Antoni Polek (Wola Gołego), Ant. Kielarski (Wola Gołego), Jan Smykla (Knapy), Jan Sałach (Zaleszany), Maciej Ambroziewicz (Zaleszany), Jan Frankiewicz (Miechocin), Antoni Muciek (Grębów), Józef Śpiewak (Witkowice), Wincenty Błażejowski (Wola Rzeczycka), Michał Kubicki (Siedleszczany), Franciszek Madej (Majdan Zbydniowski), Andrzej Wrzosek (Zbydniów), Adam Pelc (Zbydniów), Wojciech Wójcik (Domacyny), Jan Lis (Skopanie), Józef Nowak (Sobów), Szczepan Krawczyk (Ostrówek).

(Ciąg dalszy nastąpi).

ODEZWA
w sprawie upaństwowienia gimnazyum w Cieszynie.

Nadchodząca sesya Rady państwa uchwalać będzie budżet państwowy. Obecnie więc jest najodpowiedniejsza pora do postawienia kategorycznego żądania długo oczekiwanego upaństwowienia gimnazyum polskiego w Cieszynie. Żądanie to, najlepiej przez postawienie nagłego wniosku wyrazić i energicznie poprzeć powinni wszyscy posłowie polscy w Radzie państwa, a przedewszystkiem Koło polskie. Urzędowi przedstawiciele narodu polskiego powinni wytężyć wszystkie siły, aby stało się zadość woli narodu, aby spełnionem zostało gorące jego życzenie, zaspokojona ważna potrzeba, aby rząd już raz nareszcie pomyślnie załatwił tę sprawę związaną już obecnie z honorem narodu.

Wzywamy więc wszystkich ludzi dobrej woli, aby zwoływaniem wieców, uchwalaniem rezolucyi, petycyami, listami, depeszami zawiadomili wszystkich posłów polskich w Radzie państwa, że naród nie zmienił życzenia swego, wyrażonego niedawną zbiorową petycyą, że dopomina się bezwarunkowo niezwłocznego upaństwowienia polskiego gimnazyum w Cieszynie, że od energicznego wystąpienia posłów w tej sprawie czyni zależnem swoje do nich zaufanie.

Podpisany Komitet obywatelski zwołuje w dniu 13-tym b. m. wiec w Zakopanem i rezolucye uchwalone na tym wiecu przeszle wszystkim posłom polskim w Radzie państwa. Niech wszystkie miasta, miasteczka i wsie galicyjskie uczynią to samo — posłowie będą musieli się liczyć z takim potężnym głosem opinii publicznej, a gdy zechcą szczerze, dopną celu pożądanego przez naród.

Do czynu więc natychmiast, bo sprawa bardzo pilna!

Komitet:

Przewodniczący: *Józef Sieczka*
wójt gminy Zakopane.

Dyonizy Bek
za Wydz. „Gwiazdy“ zakopiańsk., prezes, sekretarz Komitetu.

Ferdynand Muchowicz
wiceprezes.

Brzoza Stanisław, Hyc Jan, Jacina Maciej, Krzeptowski Wojciech, Kuźmiński Jan, Modliński Aleksander, Roj Wojciech, Szukiewicz Wojciech.

Zakopane, dnia 5 października 1901 roku.

Zasądzonej w Toruniu młodzieży polskiej.

„Niech żywi nie tracą nadziei
I przed narodem niosą oświaty kaganiec“.

Cześć Wam, szlachetne wy polskie dzieci,
Za święty dla spraw narodu trud!
Cześć Wam za pracę, co światło nieci
Na drodze skalnej, po której lud
Dąży do chwały za wyższym głosem.
Młodzieży polska! o cześć Ci, cześć!
Nie wskóra tyran już żadnym ciosem,
Abyś kaganiec oświaty nieść
Przed biednym polskim ludem przestała;
Na wszelki w pierś twą puszczony grot
Z letargu Polska budzi się cała
I co trza czynić, pojmuje w lot!...
Więc drżyjcie polskiej myśli tyrani,
Bo drugi Grunwald możliwym jest!...
W niewoli prędzej będziem zbratani
I rychlej Polsce wolności chrzest!

Cześć Ci, szlachetna Polska Młodzieży!
Za świętą sprawę idź naprzód w bój;
Bóg sprawiedliwość wkrótce wymierzy
I sławną'ć będzie męka i znój!...

F. K., włościanin z Wielowsi.

W rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki.

dnia 15 października 1817 r.

(Dokończenie).

Ale ponad wdzięcznością wolnych Szwajcarów i Amerykanów, ponad pochwałami uczonych i poetów, świeci wysoko miłość i cześć, jaką żywi dla Kościuszki lud polski. Z iskier bowiem, jakie Naczelnik wykrzesał krwawą kosą z serc chłopskich, wybuchnie płomień przeczysty, co skruszy kajdany Ojczyzny!

Niedługo spoczywały zwłoki Wodza-tułacza na obcej ziemi. W kwietniu 1818 r., kiedy niebo śmiało się wiosennem słońcem, jak wówczas, gdy Kościuszko wiódł uroczym krajem kosynierów do Racławic, sprowadzili Polacy śmiertelne szczątki swego Naczelnika do Krakowa.

I uderzyły wszystkie dzwony, „jak ludowe głosy", na powitanie hetmana, który wracał — choć w trumnie — na ojczyste łany. I przyświecała mu zwycięsko w tej ostatniej na ziemi wędrówce racławicka kosa, którą niósł za trumną lud szlochający. .. I złożyły dłonie rodaków drogą tę trumnę na Wawelu w grobach królewskich, obok trumny króla Jana Sobieskiego.

Dla uczczenia pamięci Naczelnika, „co nie hołdował pysze i potędze" lecz stawał w szeregu chłopów, „chodził w ich siermiędze" uchwalili Polacy wznieść mu pomnik pod Krakowem.

A jako materyał na pomnik wybrali nie lśniące białością marmury, lecz czarną ziemię, którą chłop polski zlewa potem swego czoła, przetwarza na chleb pracą krzepkich dłoni, tę drogą ziemię, co to „jakby jakie ludzkie ciało cała krwią przecieka, jakby jakie matki oko tyle łez ma w sobie"...

I sypał wysoką mogiłę lud serdeczny i dał jej za fundament racławicką ziemię, a dopomagały mu w pracy pany i kapłany „wszyscy razem, wszyscy równi, zmieszano a tłumnie", jak przykazał Kościuszko.

I stanął kopiec wysoki, najwyższy ze wszystkich, jakie kiedykolwiek usypały ręce ludzkie na ziemi, jak najwyższą była cnota i miłość Wodza, który „za życia cały naród w sercu nosił, a po śmierci żyje w sercu całego narodu".

A dziś?

Dziś mogiła Kościuszki stoi jako strażnica polskości — jako duch opiekuńczy wieśniaczego ludu, jako anioł pocieszyciel narodu zgnębionego stuletnią niewolą — jako wskazówka dla przyszłych pokoleń — jako obietnica wolności!

Józef z nad Sanu.

Historya o Antonim Morawskim
rzeźniku i rycerzu polskim.

(Ciąg dalszy).

Pan Morawski rycerz dziarski,
Tęgi wojak, rotmistrz barski
Jedzie sobie do Poznania
I tam znowu swoich braci
Pod komendę swoją zgania.
Uszykował ich i jechał
Na swój zwykły posterunek,
A po drodze się uśmiechał,
Że dla biedy ma ratunek.
Jedzie, słucha, czy gdzie zdala
Nie doleci głos Moskala
Jedzie a klnie do miliona,
Bo już godzin kilka zjechał,
A los mu się nie uśmiechał
Chociaż wodzem był szwadrona.
W tem straż przednia mu powiada,
Że się w baczności mieć wypada.
Ha! odżyła dusza we mnie!
Dalej Bracia toporczyki,
Dalej siekać na zraziki,
A nie swarzyć się daremnie
Do ordynku ciachu, ciachu,
Będzie Moskal miał tu strachu.
Hura bracia, manowcami
Bijmy wroga toporami.
W gęstym lesie wróg naciera,
Strzał po strzale z rusznic pada
Wroga znaczna snać gromada,
Będzie jatka, bój się zwiera
Więc Morawski z ogniem w duszy,
Jak się weźmie, jak się wzruszy
Dalej rzezać po swojemu
Nie żałując cięć żadnemu.
Jak się zwinie swoją sztuką,
Jak Moskalom nożem w oczy
Zamaluje, jak podskoczy,
To tak za nim bracia tłuką,
Aż Moskale zobaczyli,
Że się bardzo pomylili,
Bo nie starczy im tam boju,
Gdzie rzeźnicki topór wali.
Moskal prosi tam spokoju,
Gdzie z Morawskim bracia stali.
Moskal krzyczy „o moj miłyj",
I gdy dobrze w skórę wzięli,
Dalej w nogi i cofnęli.
A Morawski w tej potrzebie
Zbił dziesięciu sam za siebie.

Bo mu niczem za kark schwycić
I kozaka ściągnąć z konia
I nie prędko się nasycić,
Choć ucieka wróg przez błonie,
On się z lasu wymknie jeszcze
I pogoni w pole czyste,
I tam wzbudzi w sercu dreszcze,
I poczesne da siarczyste,
Jeden tylko, jeden sam
Pędzi wroga dalej tam.
To mi rotmistrz, to mi chwat,
To mi rzeźnik, to mi brat.
Na biwaki, na placówkę.
I czekając na frycówkę,
Dawną piosnkę sobie nucił
Sam tu zuchy, sam tu smyki
Proszę, proszę na zraziki.
Lecz mu smutno, że zdaleka
Od Poznania wróg się wścieka.

Walenty Lubera.

Kółka rolnicze w powiecie tarnobrzeskim.

(Ciąg dalszy).

3. Kółko rolnicze w Trześni.

Sklep Kółka rolniczego jest obszerny, złączony sienią z kancelaryą gminną. Kółko założone 22 grudnia 1886 r. Kółko prowadziło sklep przez czas dłuższy, ale w roku 1898 wydzierżawiło sklepik pojedynczemu członkowi.

Z pozostałego majątku i czynszu utworzył zarząd Kółka kasę pożyczkową dla członków.

Majątek Kółka wynosi obecnie 1.729 koron 95 h.

Księgi kasy pożyczkowej prowadzone przez pana Walerego Wryka, sekretarza pięciu gmin, znaleźliśmy na lustracyi w jak najlepszym i wzorowym porządku, a prowadzone umiejętnie i fachowo. Wogóle Kółko rolnicze zorganizowane jest bardzo dobrze i prowadzone wzorowo; widać, że zarząd i jego funkcyonaryusze dbają bardzo sumiennie o powierzone im dobro publiczne.

Z 42 Kółek w powiecie, to tylko w Trześni wszystko znaleziono w największym porządku. Zawdzięczać to należy tylko szanownemu zarządowi.

Do zarządu należą: W. X. Józef Witkowski, kanonik, jako przewodniczący, p. Michał Ciba, naczelnik gminy, jako zastępca, p. Walery Wryk, sekretarz gminy, jako sekretarz, p. Jan Zioło, jako kasyer.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wrażenia z wystawy w Zaleszanach.

Wjeżdżaliśmy na wystawę*) przez tryumfalną bramę, przybraną w zieleń, na której już z pewnej odległości czytaliśmy wiele w sobie mieszczący napis: „Witajcie zacni obywatele!“ Napisem tym witano włościan, mieszczan i inteligencyę — przybywających dla zwiedzania zaleszańskiej wystawy, trzech jej działów: rolnictwa, przemysłu i bydła.

Nie będę tu szczegółowo opisywał tego, co na tej wystawie było — bo będzie pewnie o niej dokładne sprawozdanie *w Głosie ziemi sandomierskiej* — napiszę tylko o tem, co mi w oczy wpadało, co mi szczególnie utkwiło w pamięci. A przedewszystkiem zrobię ogólną uwagę, że dobre z wystawy wywiozłem wrażenie. Skromna była ale miła — przekonywała, że podnosi się u nas rolnictwo, przemysł, że w niedalekiej przyszłości większe i lepsze będą u nas wystawy.

Przechodząc do szczegółów, powiem, że w dziale rolnictwa podziwiałem ogromne buraki dla bydła, długie i grube. Staranną musiała być uprawa i dobrą jest nasza sandomierska ziemia, która takie buraki wydała. Tu też patrzyłem z podziwem na olbrzymie dynie. W dziale przemysłowym zatrzymywałem oczy na wyrobach dziewcząt szkolnych i starszych z Wielowsi. Z przyjemnością patrzyło się na te ich wyszywane i haftowane fartuszki, kaftaniki, koszulki. Niektóre wyszycia były prawdziwie swojskie, nasze. Oby też u nas jak najwięcej takich rzeczy wyrabiano — i dużo dziewcząt miałoby przez to ładne zajęcie i stroiłyby się następnie po polsku. Po wsiach bez potrzeby często przywdziewają kobiety i mężczyźni szare, europejskie ubrania, po których nie rozróżnić narodowości — a zarzucają swoje ładne, barwne stroje, na których miło spocząć oku. W dziale przemysłu oglądałem dalej z zainteresowaniem wyroby koszykarskie także z Wielowsi, ładne kosze podróżne, różne krzesła, koszyki wreszcie, które gospodynie na miejscu rozkupywały. Z przemysłu gospodarczego interesowały mię ule: ul zaszklony tak, że robotę pszczół można było w nim oglądać, ul ze słomy i przyrządy do wyciskania miodu bez psucia plastrów. Wreszcie z zaciekawieniem przyglądałem się na wystawie bydłu, a tu znowu najwięcej podobały mi się nasze polskie, czerwone krowy. Żeby też to czerwone bydło coraz więcej rozpowszechniało się u nas, niechby się wytwarzała nasza polska rasa bydła!

To mi się tylko na wystawie nie podobało, że za mało zwiedzało ją włościan i rzemieślników. Powinno tam było być tyle ludzi, ile bywa na wielkim jarmarku lub odpuście. Nie rozumiem, że też wielu przez prostą ciekawość nie przybyło na wystawę — nauczyliby się tam czegoś, mogliby nawet po wystawieniu jakiejś dobrej rzeczy zyskać

*) Dokładne sprawozdanie z wystawy zamieścimy w numerze następnym.

nagrodę w dyplomie uznania, liście pochwalnym, lub pieniądzach. Niepilną robotę w polu czy warsztacie należało w dzień wystawy odłożyć, przerwać to szare, z dnia na dzień życie — a na wystawę jechać, bo z niej odnosiło się zysk niecodzienny, niemały. Z włościan, zwiedzających wystawę, podobali mi się pp. Wiącek, Frankiewicz, Ossowski w polskich czamarach. Na wszystko, co polskie, lubię patrzeć — rad patrzę na nasze stroje włościańskie i polskie kontusze, a pięknieby było, gdyby i czamary noszono u nas po wsiach i miastach, a nie te pospolite, międzynarodowe marynarki, żakiety i t. d. Niechby już zewnętrznie, już ładnym swoim strojem odróżniali się wszyscy Polacy od innych narodowości.

Na zakończenie dodam: Słyszałem, że za dwa lata w Tarnobrzegu będzie urządzona powiatowa wystawa, połączona z odsłonięciem pomnika Bartosza Głowackiego. Byłoby tu wtedy święto, uroczystość, jakiej Tarnobrzeg nie oglądał od czasu swego założenia. Przybędą na ten czas do nas tysiące gości z Galicyi, Królestwa polskiego a może nawet z Poznańskiego. Więc baczność włościanie i rzemieślnicy! zawczasu starajcie się, byście mogli dobre rzeczy na przyszłej wystawie pokazać, byście zyskali pochwałę u gości — rodaków z różnych stron naszej Ojczyzny i przyczynili się do dobrobytu narodowego. *J. Słomka.*

Z ziem polskich.

Galicya. Marszałkiem krajowym został Hr. Andrzej Potocki, jeden z najmniej lubianych panów, z najbardziej znienawidzonego stronnictwa stańczyków krakowskich. Co prawda mianowanie marszałka nie należy od zdania Sejmu, bo ten życzył mieć sobie nadal Badeniego, ani od opinii kraju, która wypowiedziała się przeciwko Potockiemu. U nas marszałka kraju mianuje Wiedeń, on też postawił na czele samorządu Galicyi Potockiego, bo to pan oddany Austryi duszą i ciałem, no i bywa na „wysokich“ pokojach. Dziwny to ten nasz samorząd Galicyi!

Zabór pruski. Społeczeństwo polskie w miarę ucisku, nabiera tu coraz więcej śmiałości do walki z wrogiem, coraz otwarciej staje na gruncie własnym narodowym. Tak na Górnym Śląsku umiarkowane stronnictwo ludowe, kierowane przez redaktorów bytomskiego *Katolika,* które szło dotychczas ręka w ręka, z niemieckiem stronnictwem Środka (centrum) i stało na stanowsku nie tyle polskiem, ile katolickiem, obecnie nie uważa już na swych długoletnich przyjaciół z Centrum, lecz prowadzi własną politykę. Redaktor Siemianowski na wiecu w Zaborzu zapowiedział, że kandydatami ludu do parlamentu będą tylko Polacy, co zebrani przyjęli burzliwymi oklaskami. Wkrótce potem redakcya ogłosiła, że należy założyć na Śląsku towarzystwo obrony polskości, polski teatr ludowy, towarzystwo polskich elementarzy.

Taki zwrot obozu *Katolika* ma duże znaczenie dla sprawy polskiej, bo *Katolik* posiada na Śląsku wpływ ogromny, i nie przez to tylko, że rozchodzi się coś w 18-tu tysiącach egzemplarzy, lecz i z tej racyi, że zdołał lud polski zorganizować w towarzystwa, i pozakładał banki ludowe.

W Poznańskiem i Prusach zachodnich Polacy również śmiało stają do walki; obecnie założono w Toruniu towarzystwo pomocy ofiarom procesu toruńskiego, zaś wszystkie pisma poznańskie przyjęły ostrzejszy ton w traktowaniu rządu i Niemców. Lecz daje się tam jednocześnie zauważyć objaw bardzo smutny, wynikający z małej oświaty politycznej pisarzy tamtejszych gazet polskich.

Czując na własnej skórze prześladowania pruskie, ci pisarze nie mają jednocześnie pojęcia, co się dzieje pod Moskalem, i w najlepszej wierze żywią przekonanie, że w Warszawie panuje mniejszy ucisk niż w Poznaniu. Więc też gazety, jak *Gazeta Toruńska, Gazeta Grudziądzka, Dziennik Poznański, Kuryer Poznański* a nawet *Praca* o rządzie moskiewskim piszą całkiem przychylnie, bałamucąc przez to setki tysięcy swych czytelników, Moskalowi na pożytek.

Zabór moskiewski. Tymczasem rząd carski znacznie surowiej postępuje z nami, niż Prusak, lecz w braku tam konstytucyi, a więc wolności zgromadzeń, stowarzyszeń i druku, jego sztuczki nie przedostają się do wiadomości ogółu, chyba drogą tajną. Właśnie ostatni numer *Przeglądu Wszechpolskiego* podaje ciekawy spis osób ukaranych przez rząd moskiewski.

Czytamy tam, że ks. Feliks Biały w Szczebrzeszynie zapłacił 100 rubli kary za to, że był w gościnie u unitów Jana i Marcina Czarków, zaś ks. Tomasz Petrzykowski również 100 rb., że pozwolił poświęcić zasiewy bez wiedzy rządu. M. Stefaniuk unita, za pogrzeb żony bez popa dostał 2 tygodnie kozy itd. Czy takie wołające o pomstę do nieba bezprawia, dzieją się gdzie w Europie?

Tymczasem Polacy pracują jak mogą nad utrzymaniem swego bytu narodowego, a nawet zdobywają nowe placówki. W tych czasach otwarto wspaniały teatr polski w Łodzi, mieście 300 tysięcznem, w której rej do niedawna wiedli Niemcy i żydzi.

Na otwarcie teatru zjechało mnóstwo uczonych, pisarzy i artystów polskich, z Henrykiem Sienkiewiczem i sławnym malarzem Siemiradzkim na czele, aby zaznaczyć, że Łódź to miasto polskie, że tu Polacy są panami.

Ze świata.

Niemiecki zamiar wysokiego opodatkowania towarów zagranicznych wzbudza powszechną niechęć. Nawet potulna przyjaciółka Niemiec Austrya, zwróciła butnym Prusakom uwagę, że wrazie otrzymania wysokich ceł na jej wyroby, przyjaźni państw tych, grozi poważne niebezpieczeństwo.

Również chłodnie serdeczny stosunek Francyi i Rosyi; car nie dostał pieniędzy, więc gniewa się na-

prawdę, Francya znowu nie znalazła poparcia Rosyi w swym zatargu z Turcyą i też się gniewa.

Anglia zaś nie może jakoś skończyć wojny z Burami, którzy ani myślą się poddawać, lecz przeciwnie, główny ich wódz jenerał Bothe zdążył zbuntować nawet kolonią angielską Kapland. Koszta więc wojny rosną, bo utrzymanie 200 tys. wojska, na południu Afryki, w kraju wrogim, to nie żarty.

A tu tymczasem należałoby mieć ręce wolne, bo umarł świeżo w Azyi emir Afganistanu, kraju sąsiedniego z angielskimi Indyami, na które oddawna kroją Moskale. Trzeba pilnować młodego następcę, bo Rosya gotowa korzystać z kłopotu Anglii i pchnąć do Afganistanu parę pułków, jak to już uczyniła coś przed 25 laty.

Wiadomości bieżące.

Upraszamy Czytelników o nadsyłanie jaknajwięcej rozmaitych wiadomości do tego działu pisma. Opisanie tych zdarzeń i wypadków w sposób odpowiedni do druku będzie już rzeczą Redakcyi, byle tylko Czytelnicy zechcieli nadsyłać choć krótkie doniesienia o tem wszystkiem, co wszystkich mieszkańców powiatu zająć może.

Z Rady powiatowej.

Na posiedzeniu Rady z dn. 4 b. m. uchwalono wnieść następujące petycye:

1. Wnieść petycyę z Rady powiatowej do Sejmu o założenie gimnazyum w Tarnobrzegu.

2. Wnieść petycyę do Sejmu o publiczne otwarcie komory za Sanem na granicy rosyjsko-austryackiej w celu przewozu drzewa opałowego i budowlanego z lasów Hr. Zamoyskiego, gdyż brak drzewa opałowego coraz staje się trudniejszy, w gminie Dąbrowa Rzeczycka jest odpowiednie miejsce na przepustkę drzewa.

3. Wnieść petycyę do Rady Państwa, aby w projekcie nowej ustawy o stowarzyszeniach rolniczych przyjęto i objęto ustawą galicyjskie Kółka rolnicze, jako zawodowe stowarzyszenia rolnicze.

4. Aby Rada powiatowa postarała się o wybudowanie mostu na rzece Łęgu, Zaleszany-Grębów i Jamnica-Grębów.

5. Wnieść petycyę do Sejmu o zniesienie rewizorów bydła, a czynności powyższe przydzielić zwierzchnościom gminnym.

6. Wnieść petycyę o przymusową asekuracyę.

7. Aby ustanowionych kasyerów gminnych Wydział wprowadził w urzędowanie.

Zwracamy uwagę wszystkim Radom gminnym, aby powyższe petycye poparły i każda od siebie podobne petycye wniosła gdzie potrzeba, bo wszystkie są koniecznie pilne a szczególnie petycye o założenie gimnazyum w Tarnobrzegu.

Straszny wypadek. W Grębowie dnia 3 października b. r. u Tomasza Deca gospodarza, zdarzył się wypadek bardzo nieszczęśliwy. Rodzice wyjechali do kopania ziemniaków w pole, zostawili dwóch małych chłopców w domu, starszemu 7 lat a młodszemu cztery. Chłopcy chcieli sobie zrobić zabawkę, znaleźli postronek poszli do sadu i uwiązali u śliwki huśtawkę, na którą to huśtawkę wylazł starszy chłopiec i chwycił się postronkiem za szyję, który go zadusił. Brat czteroletni zaczął wołać, aby się huśtał, skoro po dłuższym czasie starszy się nie ruszał i nie gadał, pobiegł do sąsiedniego domu i prosił gospodarza, aby odwiązał brata z postronka, bo się nie może odwiązać, sąsiad przybył, ale już odwiązał zimnego starszego brata. Jest to straszna śmierć niewinnego dziecka a rodzice powinni pamiętać o dzieciach i zapałki, siekiery, noże powrozy, i widełki przed dziećmi pochować, studnie ponakrywać. Ale najlepsze jest, aby w każdej gminie założyli ochronki i żeby z całej wsi były dzieci w jednym domu, pod dozorem starszych kobiet lub sióstr zakonnych.

Pożary. W Chwałowicach 20 września o 11 godz. w nocy powstał ogień u gospodarza Józefa Ścipnia. Spaliła się stodoła, stajnie, budynki i zboże, były asekurowane, szkoda wynosi 4000 koron. Ogień był podłożony zbrodniczą ręką.

Gospodarzowi Dacy spaliła się tej samej nocy chałupa nie asekurowana, ogień też był podłożony.

W odległości od tej chałupy na 200 metrów u Jędrzeja Dacy też zaczęło się palić, lecz gospodarz Ziobrowski spiesząc do pożaru zobaczył ogień mały i zawczasu ugasił. Zbrodniarza nie wykryto.

W Witkowicach 24 września o godz. w nocy zapaliła się stodoła u Wojciecha Słowika i zupełnie spłonęła, zboża było 40 kop, stodoła i zboże nie asekurowane. Szkoda wynosi na 2000 koron, ogień był podłożony.

Od stodoły Słowika zapaliła się stodoła Marcina Walskiego, i spaliła zię ze zbożem zupełnie. Szkoda wynosi 960 koron, asekurowane. We wsi był strach nieopisany, bo wiatr niósł ogień na całą wieś, ludzie ratowali z zozpaczą. Dopiero za tydzień złapano zbrodniarza, który podpalał i w Chwałowicach i w Witkowicach, jest to mały chłopiec nieznany, którego trudno się wypytać o nazwisko i o rodziców.

Ogień w trafice. O godzinie 3 w nocy zapaliła się w Tarnobrzegu budka drewniana, w której była trafika, wszystek tytoń i tabaka, oraz stoły i półki zostały spalone. Wielkie szczęście, że pożar straż ogniowa tarnobrzeska w tej chwili ugasiła, gdyby nie straż ogniowa, to spaliłoby się połowę miasta. Cześć takiej straży i podziękowanie od społeczeństwa.

Założenie Kółka rolniczego w Mielcu. W Mielcu założone zostało Kółko rolnicze, oraz otwarty tymi dniami sklep, w którym się prowadzi sprzedaż t. zw. towarów mieszanych i kolonialnych.

Sklep ten zaopatrzony w doborowy towar po cenach niższych jak gdzieindziej — odpowiada już da-

wno objawionym życzeniom publiczności mieleckiej i zamiejscowej, wskutek czego pomyślny dalszy onegoż rozwój jest zapewnionym.

Wydział Kółka tworzą: zastępca proboszcza ks. Piekarzewski jako prezes, adwokat Dr. Nowaczyński jako wiceprezes, p. Roman Dębicki skarbnik prowadzi zarazem sklep, Jakób Wydro, obywatel miejscowy jako sekretarz i p. Karol Madejski, sekretarz rady powiatowej, jako asesor.

Pomnik Jachowicza. Dnia 18 października zbiorą się obywatele z miasta Tarnobrzega na posiedzenie, w celu narady nad budową pomnika Stanisława Jachowicza, urodzonego w Tarnobrzegu.

Jachowicz był wielkim poetą polskim i był przyjacielem dzieci. „Szczęść Boże„ dobrej myśli.

Straszna śmierć. W Glinkach powiatu mieleckiego wydarzył się okropny wypadek. Pewien gospodarz pojechał w pole kopać ziemniaki i puścił konie na paszę, konie wlazły na pole sąsiada, sąsiad widząc to, konie wypędzał, w tem właściciel koni pospieszył do niego i uderzył go tak silnie motyką w głowę, że tenże na miejscu padł trupem. Zbrodniarza zaaresztowano taka to miłość bliźniego i zachowanie piątego przykazania Bożego.

Burza i pożar. W Barowej p. mieleckiego o godzinie 9 w nocy powstała dnia 7 b. m. wielka burza, a następnie pożar. Z szopy gospodarskiej ogień się rozszerzał gwałtownie i spalił do szczętu 40 budynków.

Pożar w Dzikowie. Dnia 29 września b. r. o godzinie 8 wieczór, jakiś zbrodniarz podpalił dom Antończyka; przed podpaleniem założył drzwi tak, że nie można było się wydostać z domu; szczęście, że kobieta nie utraciła przytomności i wyrzuciła dziecko oknem i sama ledwie oknem uciekła. Podłego zbrodniarza nie wyśledzono.

Straż pożarna z Tarnobrzegu pospieszyła zaraz i zlokalizowała ogień na miejscu.

Pr. 290/14.
1.

EDYKT.

W przechowaniu c. k. Sądu powiatowego w Tarnobrzegu znajdują się pochodzące z czynów karygodnych przedmioty, których właściciele nie są temuż Sądowi wiadomi, a mianowicie:

1) siedm sznurków korali;
2) dukat;
3) zegarek niklowy z łańcuszkiem;
4) lina;
5) chustka.

Wzywa się zatem właścicieli tych przedmiotów, aby po nie w przeciągu roku od trzeciego ogłoszenia niniejszego edyktu w czasopiśmie: *Głos ziemi sandomierskiej*, się zgłosili i prawa swe własności wykazali.

Po upływie tego kresu przedmioty wymienione zostaną w drodze publicznej licytacyi sprzedane, a cena kupna przekazaną Skarbowi państwowemu; a wówczas właściciele będą mogli dochodzić swoich praw tylko w drodze prawa cywilnego.

C. k. Sąd powiatowy.
Tarnobrzeg, dnia 23 września 1901 r.

E. 2186/1.
2.

EDYKT LICYTACYJNY.

Na żądanie Walentego Latawca odbędzie się dnia 24 października 1901 r., o godzinie 10-tej przed południem w Sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. IV, licytacya realności lwh. 331, gm. Tarnobrzeg.

Nieruchomość ta wystawiona na licytacyę jest ocenioną na 473 K.

Najniższa cena wynosi 473 K. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w Sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. IV.

C. k. Sąd powiatowy w Tarnobrzegu, Oddział IV,
dnia 2 października 1901 r.

E. 1748/1.
4.

EDYKT LICYTACYJNY.

Na żądanie Chaima Pinkasa Guttmanna odbędzie się dnia 30 października 1901 r., o godzinie 9 przed południem w Sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. IV., licytacya połowy realności lwh. 127 gm. Tarnobrzeg objętej, spadkobierców Eszy Schulima własnej.

Nieruchomość ta wystawiona na licytacyę jest oceniona na 669 K. 46 hal.

Najniższa cena wynosi 334 K. 73 hal., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, które się zatwierdza i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w Sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. IV.

C. k. Sąd powiatowy w Tarnobrzegu, Oddział IV,
dnia 18 września 1901 r.

Wiadomości handlowe.

Ceny zboża i ziemniaków.

Ceny podane w koronach za ćwierć.

Miasta	Data	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies	Ziemniaki
Radomyśl	7/10	3·30	3·—	2·40	2·—	—·50
Rozwadów	8/10	4·—	3·—	2·40	1·80	—·50
Baranów	8/10	3·90	2·90	2·40	1·90	—·50
Tarnobrzeg	9/10	3·90	3·—	2·40	2·—	—·50

Na targi przypędzono:

Miasta	Data	Koni	Bydła	Świń	Drobiu	Targ
Radomyśl	7/10	—	10	Kontum.	mało	słaby
Rozwadów	8/10	80	100	300	200	średni
Baranów	8/10	—	—	249	—	słaby
Tarnobrzeg	9/10	—	120	460	90	dobry

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Wojciech Wiącek.

W Krakowie, czcionkami drukarni Związkowej pod zarządem A. Szyjewskiego.